Duchowość – życie w miłości Boga



Łatwiej dyskutować o kryzysie wiary w Kościele, o wiele łatwiej się wymądrzać, dyskutować, i mówić, jak powinno być, co należałoby zmienić, jak było, a jak nie jest. O wiele łatwiej porównywać, wytykać, narzekać? Tymczasem wielkim darem od Pana Boga, słabo zauważanym i wciąż za mało przez nas pielęgnowanym, jest nasza osobista duchowość. Duchowość to jest ta najbardziej intymna, ta moja najbardziej osobista zażyłość z Panem Jezusem. To jest po prostu moje codzienne życie z Panem Bogiem, troska o żywą więź z moim Stwórcą i Odkupicielem. W tym najgłębszym znaczeniu moja duchowość jest życiem w miłości Boga. Jest ciągłym poszukiwaniem obecności Pana Boga w moim życiu. Szukam Bożej obecności nie po to, by na końcu stwierdzić, że On jest, że istnieje, ale dlatego, by nieustannie doświadczać Jego miłości. Miłość Pana Boga względem nas nigdy nie ustaje. Częściej my ustajemy w poszukiwaniu i pragnieniu tej miłości. Pan Jezus, w Duchu Świętym, na stałe zamieszkał w nas w chwili chrztu świętego. Wtedy staliśmy się Jego ulubionym mieszkaniem – świątynią Ducha Świętego. I to Duch Święty określa naszą duchowość, tj. miłość Boga, która w nas zamieszkuje. Czasami zdarza się, że pozostawiamy w domu jakiegoś ważnego gościa samego. Mówimy mu: tu masz telewizor, jak ci się będzie nudzić, w lodówce znajdziesz jedzenie, na półce znajdziesz ciekawe książki, możesz sobie wyjść na spacer? A my tymczasem lecimy do swoich zajęć: do pracy, do szkoły, lecimy załatwiać swoje własne interesy. Podobnie bywa w naszym życiu duchowym, podobny jest stan naszej duchowości. Pan Jezus żyje w nas i szuka jakiegoś sensownego zajęcia. On chce, byśmy Go zabierali wszędzie ze

sobą. Duchowość to życie z Bogiem, w którym żyjemy, poruszamy się, i jesteśmy. Miłość Pana Boga w nas rzeczywiście nigdy nie ustaje. Co jeszcze powinniśmy zrobić w naszym życiu, by nie pozostawiać Pana Jezusa samego? Nasza duchowość, czyli Boża obecność w nas, to największy dar, ale i największe, najpiękniejsze życiowe zadanie. Owszem, niedzielna Eucharystia, codzienna modlitwa. Ale także, a może nawet jeszcze bardziej, nasze nieustanne myślenie, pamięć o Bogu, który nie tylko *gdzieś tam* jest, ale jest we mnie obecny, z całym bogactwem swej miłości. To jest nasza duchowość: miłość Ducha Świętego w nas, Ducha, który jak najlepszy Przewodnik, prowadzi nas do Boga, na wszystkich szlakach naszego życia. Dopiero z takiej perspektywy mogę właściwie określić i sytuację Kościoła, i swojej parafii, rodziny; w samej głębi mojej duchowości wszystko naprawdę się zaczyna. **[prob.]**

Kolęda, czyli właściwie co?



Trochę się uśmiałem z powodu informacji w Internecie, która dotyczyła… kolędy. Otóż pewien człowiek zabarykadował się na wiadomość, że zbliża się do niego *zestaw kolędowy* w postaci ministrantów i kapłana. Ów mieszkaniec miał być poirytowany zapowiadaną wizytą księdza, który chodził po kolędzie. Według sąsiadów mężczyzna odgrażał się, że może coś zrobić księdzu (a może i Bogu ducha winnym ministrantom), dlatego zaalarmowali policję informując również, że ma w domu broń. Rzeczywiście, zabawna sytuacja. Ale spoko, tu nie chodzi

o Czarnowąsy. Tu takie ekscesy nigdy nie miały miejsca. No może kiedyś, dawno temu, ale nigdy nie z bronią w ręku, najwyżej zwykły kubeł zimnej wody. Więc nie musieliśmy wzywać żadnej brygady antyterrorystycznej, by forsować zabarykadowane drzwi. Z wielkim szacunkiem i ulgą mijaliśmy domy zamknięte na cztery spusty, i te, gdzie z domofonu odzywał się zdecydowany głos: my kolędy nie chcemy! I wszystko jasne, szacunek za odwagę. Byliśmy w kłopotliwej sytuacji, gdy czasami otwierano nam drzwi, ale potem *gadka szmatka*, *bo my trochę tu, trochę tam, ale tak na dobrą sprawę, nigdzie*. Więc po co ta kolęda? Kolęda to nie jest błogosławienie pogaństwa. Znajomy kapłan w niedzielną kolędę pyta: *A byliście dzisiaj na Mszy świętej*? I słyszy: *Nie, my do kościoła nie chodzimy. Ale kolędę zawsze przyjmujemy!* Oto kolęda, która staje się swoistym zabobonem.

Kolęda to nade wszystko piękny chrześcijański zwyczaj. To wielkie szczęście móc spotkać się w domu z rodziną, dla której kościół parafialny jest domem Bożym, do którego śpieszą i w niedziele i w święta, i w dni powszednie. Móc pomodlić się wspólnie o błogosławieństwo dla życia rodzinnego, które słusznie nazywa się domowym Kościołem. O zdrowie, o ducha żywej wiary, by Bóg zachował dom od nieszczęść i czyhających zagrożeń. O wychowawczą mądrość dla rodziców, i o roztropność. Ale i za zmarłych, którzy już od nas odeszli. Wreszcie, by zobaczyć dzieci w otoczeniu ich rodziców i opiekunów, dzieci, które spotyka się w szkole, na lekcjach religii. To tak wiele daje i otwiera oczy na życie i zachowanie, które czasami trudno zrozumieć. Kolęda to także dobra okazja, by poruszyć sprawy, których nie rusza się zbyt chętnie, dotyczące np. zawarcia małżeństwa, czy Komunii św. chorych, od dawna zaniedbanej. Więc jesteśmy niezmiernie wdzięczni, z Księdzem Wikarym, że otwieraliście nam drzwi Waszych domów, że otwieraliście serca w szczerej serdeczności. Dom Boży jest naszym wspólnym domem, a dzięki kolędzie mogliśmy się poczuć również u Was, jak u siebie w domu, jako domownicy, nawet jeśli trwało to krótko. Za to wielkie Bóg zapłać! Niech Bóg obficie błogosławi! **[prob.]**

Rodzina – czas i serce



Ślub, wesele, a już dosłownie za chwilę?, koniec zabawy, głośnej muzyki, orkiestry i gości. A w zamian zagości poranna pobudka, obowiązki, praca, radości i troski niekończących się zwyczajnych szarych dni. Dlatego potrzeba nam przez całe życie uczyć się tej jakże ważnej cnoty, którą jest odpowiedzialność. I to do końca życia. Za siebie, za Boga, którego masz w swoim sercu, przed którym powiedziałem(am): TAK, względem swojej żony czy męża. Oczywiście to odpowiedzialność za swoje dzieci, by wychować jak najlepiej, mądrze i pobożnie. Drodzy Małżonkowie, posiadacie ogromną pomoc, bo Chrystus Pan podniósł małżeństwo do godności sakramentu. Więc podnieś w górę swe zmęczone oczy i utrudzone serce drogi mężu i droga żono, matko i ojcze, ponieważ nie jesteś sam w swoim małżeństwie. Chciałoby się dodać: ?nie swoim małżeństwie?, gdyż od Pana Boga pochodzącym. O tym nie wolno zapominać, bo wtedy nazbyt łatwo przychodzi nam po swojemu, po ludzku ocenić, skrytykować, i zostawić. A Bóg patrzy na to, co niewidoczne dla oczu. I właśnie tak popatrz, przez serce, na męża, żonę ponieważ jedyną pewną drogą w małżeństwie, to wytrwała droga z Bogiem w sercu w radościach i zmartwieniu. Inne ścieżki choć bogate, kuszące, zawsze wiodą na bezdroża. Co więc szczęściem zwać w małżeństwie? To czas, dany dla siebie nawzajem, swych dzieci, a nie bezpowrotnie wydany w

marketach, przed Internetem, czy n-serialem. Papież Benedykt XVI w książce ?Jezus z Nazaretu? tak pisze: *Jak zbawienne byłoby także dla dzisiejszego społeczeństwa, gdyby przez jeden dzień, rodziny pozostawały ze sobą! i swe mieszkanie czyniły domem i budowaniem wspólnoty w Bożym spoczynku. Niedziela to nie tylko sprawa osobistej pobożności, ale stanowi rdzeń społecznego ładu. Chcąc mieć w domu ciepłą atmosferę opartą na zrozumieniu i wybaczeniu, z dziećmi i między sobą, musimy więc najpierw mieć czas dla Boga. Bo i Pan Jezus wśród rozlicznych zajęć nie pogardził zaproszeniem na wesele w Kanie Galilejskiej. Chrystus znalazł czas, dla młodej pary. Nie byłoby zatem cudu przemiany wody w wino, gdyby Pan Jezus wytłumaczył się, że musi jeszcze paru uzdrowić lub powołać.* Małżonkowie, cuda te duże i małe jak okruchy chleba, dzieją się w Waszym domu, małżeństwie, rodzinie! A zauważycie ich piękno i wartość, kiedy znajdziecie dla siebie i innych CZAS. Oby nigdy nie było tak, iż dziecko na pytanie, czy Mama i Tata są w domu, odpowiada: ? nie wiem?. Stąd często osobom, z którymi żyjesz pod jednym dachem i które pokochałeś, powtarzaj: Jesteś mi drogi, potrzebuję Twego dobrego serca. Posiadając te proste i trudne wartości jakimi są: serce i czas, możesz radość cudu przemiany siebie samego zauważyć w małżeństwie i rodzinie. **[Ks. Mariusz]**

Chrzest w drodze wiary



Chcieliśmy ochrzcić nasze dziecko – słychać głos w słuchawce telefonu. *Niech ksiądz powie, co jest potrzebne, by ochrzcić dziecko*. Tak na dobrą sprawę, oprócz dziecka nic więcej nie jest potrzebne, bo tu się wszystko otrzymuje. Dziecko ma otrzymać łaskę wiary w Pana Jezusa, w Boga Trójjedynego, ma się narodzić do życia nowego w Kościele świętym. Ale dopiero gdy zaczynamy wymieniać te wszystkie dary, jakie dziecko ma otrzymać, uświadamiamy sobie niezbędność i ważność wielu innych osób i spraw. Cała łaskawość chrztu z jednej strony zawiera się w tym, co jest ukryte dla wzroku i dla rozumu. W kilku kroplach wody chrzcielnej cały ocean Bożej miłości i miłosierdzia. Bo to dzieciątko, które jeszcze nie ma używania woli i rozumu, które zaledwie jest reagującym żywym ciałkiem, raz uśmiechającym się do mamy i taty, częściej płaczącym, staje się chrześcijaninem. Ale jest też całkowicie zdane na *łaskę i niełaskę* ludzi, zwłaszcza rodziców. Bo to właśnie oni najpierw dali życie, a teraz zwracają się do Kościoła, prosząc dla swego dziecka o dar wiary. *O co prosicie Kościół Boży dla swego dziecka* – pyta na początku obrzędu kapłan. Rodzice odpowiadają: *O chrzest (lub: o wiarę, o łaskę Chrystusa, albo: o przyjęcie do Kościoła)*. Zaraz potem kapłan zwraca się do rodziców i chrzestnych: *Prosząc o chrzest dla swoich dzieci, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania ich w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowały Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Czy jesteście świadomi tego obowiązku?* Rodzice odpowiadają: *Tak, jesteśmy tego świadomi*. Wynika z tego, że całe to bogactwo, któremu początek daje chrzest święty, może się pięknie rozwinąć, ale może też zostać zablokowane. Niestety, czasami tak się dzieje, że dziecko zatrzymuje się jakby w bramie Kościoła, bo nikt mu nie pomaga iść dalej, ani jego rodzice, ani chrzestni. Dziecko wzrasta w wierze karmiąc się wiarą mamy i taty, swoich chrzestnych, ich modlitwą. Albo

zastyga, bo już dawno zastygła lub prawie całkiem wygasła wiara jego rodziców. Jak ważne jest, by nie odsuwać chrztu swego dziecka, *bo dopiero za kilka miesięcy mogą przyjechać chrzestni i goście*. Czemu to dziecko czyni się zakładnikiem tylu mało istotnych okoliczności?! Jemu należy się chrzest jak najwcześniej. Dziecko zasługuje też na prawdziwych rodziców chrzestnych, którzy będą dla niego rzeczywistymi świadkami wiary. Zwłaszcza gdy wiara rodziców jest słaba. Wszystko to pokazuje, że ten *niepozorny* sakrament jest tak ważny i doniosły dla całego życia wiary człowieka. Stąd też tak wielka czujność Kościoła, by nie banalizować i nie lekceważyć tego Świętego momentu życia człowieka, przed którym otwiera się życie, aż po całą wieczność. **[prob.]**

Parafialne Uroczystości w 2013 roku

-  13-17 – lutego Rekolekcje Wielkopostne /Czarnowąsy/
- 12 kwietnia – Bierzmowanie w Dobrzeniu Wielkim

- 4 maja – 110-lecie Straży Pożarnej
- 12 maja – Festyn Rodzinny i rocznica I Komunii św. /Czarnowąsy/
- 19 maja – Odpust w Borkach i rocznica I Komunii św. /Świerkle/
- 24 maja – Procesja ku czci św. Urbana /Czarnowąsy/
- 25 maja – Procesja ku czci św. Urbana /Świerkle/
- 26 maja – I Komunia św. /Czarnowąsy/
- 31 maja – Pielgrzymka do św. Rocha w Dobrzeniu Wielkim
- 6 czerwca – Odpust ku czci św. Norberta
- 9 czerwca – Odpust w Świerklach
- 22 czerwca – Jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. Jana Chodury /Świerkle/
- 23 czerwca – Odpust w Krzanowicach
- 28 lipca – Odpust ku czci św. Anny
- 18 sierpnia – Kiermasz kościoła św. Anny
- 8 września – Podziękowanie za żniwa /Świerkle/
- 6 października – Podziękowanie za żniwa /Czarnowąsy/
- 10 listopada – Kiermasz kościoła parafialnego
- 17 listopada – Kiermasz kościoła w Świerklach

Znany jest już plan wizyty duszpasterskiej w 2013 roku



02.01.2013 Środa

Wolności /nr. parzyste/, Strażacka
1. od ul Jagiełły, 2. od końca

03.01.2013 Czwartek

Wolności /nr. nieparzyste/, Pszeniczna, Jaśminowa, Łąkowa
1. od ul. Jagiełły, 2. od końca

04.01.2013 Piątek

Akacjowa, Brzozowa
1. ul. Akacjowa od ul. Wolności, 2. ul. Brzozowa od ul. Piaskowej

05.01.2013 Sobota

Studzienna, Podlesie, Nowe Osiedle, Wspólna, Różana
1. od ul. Podlesie, 2. ul. Studzienna od końca

07. 01.2013 Poniedziałek

Ogrodowa, Sadowa
1. od ul. Kanii, 2. od końca

08.01.2013 Wtorek

Polna
1 i 2 od ul. Leśnej

09.01.2013 Środa

J. Kanii
1. od szkoły, 2. od Krzanowic

10.01.2013 Czwartek

Kasprowicza, 1 Maja, Reymonta, Matejki
1. ul Kasprowicza – Od ul. Dworcowej, 2. ul. Matejki ? od ul. J. Kanii

11.01.2013 Piątek

Mikołaja, Tuwima, Stawowa, Dolna, Zamoyskiego, Górna, Kasztanowa
1. ul Mikołaja – od końca, 2. ul. Stawowa ? od ul. Studziennej

12.01.2013 Sobota

Dworcowa, Basztowa, Pl. Klasztorny
1. ul. Basztowa ? od końca, 2. ul. Dworcowa ? od końca

14.01.2013 Poniedziałek

Krzyżowa, Kośnego, Złota, Kopernika, Zielona
1. ul. Krzyżowa ? od Biadacza, 2. Od ul. Zielonej

15.01.2013 Wtorek

Broniewskiego, Eichendorfa, Świerkowa, Dębowa
1. ul. Broniewskiego ? od końca, 2. ul. Świerkowa ? od ul. Piaskowej

16.01.2013 Środa

Chopina, Norwida
1. ul. Chopina ? od ul. Broniewskiego, 2. ul. Chopina ? od ul. Jagiełły

17.01.2013 Czwartek

Leśna, Boczna, Wrzosowa, Klonowa

1. ul. Leśna ? od końca, 2. ul. Boczna od końca

18.01.2013 Piątek

Jagiełły /nr parz/Nowa, Jasna, Słoneczna
1. od strony kościoła, 2. od Borek

19.01.2013 Sobota

Piaskowa, Wierzbowa, Kwiatowa, Krótka
1 i 2 ul. Piaskowa ? od ul. Jagiełły

20.01.2013 Niedziela

Kolęda na życzenie

21.01.2013 Poniedziałek

Jagiełły /nr. nieparzyste/, Wąska
1. Od strony kościoła, 2. od Borek

Czas na nikogo nie czeka?



Żeby docenić wartość jednego roku, zapytaj studenta, który oblał końcowe egzaminy. Żeby docenić wartość miesiąca, spytaj matkę, której dziecko przyszło na świat za wcześnie. Żeby docenić wartość godziny, zapytaj zakochanych czekających na to, żeby się zobaczyć. Żeby docenić wartość minuty, zapytaj kogoś kto przegapił autobus albo samolot. Żeby docenić wartość sekundy, zapytaj kogoś, kto przeżył wypadek. Żeby docenić wartość setnej sekundy, zapytaj

sportowca, który na olimpiadzie zdobył srebrny medal.

Czas na nikogo nie czeka. Łap każdy moment, który ci został, bo jest wartościowy. Wszystkie te sytuacje życiowe pokazują wielką wartość czasu, który – jak to często mówimy – nigdy już się nie wróci, nie powtórzy. Pokazują też, że czas jest ograniczony, jakby zamknięty. Tak jak do płynącej wartkim nurtem rzeki można wejść tylko raz, to samo dotyczy każdej przeżytej chwili, która już się nie powtórzy. Adwent też jest rodzajem czasu, ale zupełnie inaczej. To czas otwarty, czas, w którym może się wszystko zdarzyć, wszystko może się zmienić. Już w żaden sposób nie mogę wpłynąć na czas, który minął. Owszem, mogę mieć wpływ na czas, który jest jeszcze przede mną. Choćby przez to, że spróbuję przeżyć go inaczej: lepiej, sensowniej, że postaram się unikać starych błędów, że zrezygnuję przynajmniej z niektórych złych przyzwyczajeń. Więc zamiast mówić, że czas na nikogo nie czeka, lepiej powiedzieć, że oczekuję czasu, który jest moją życiową szansą. To czas od Boga, czas, w którym Bóg do mnie przychodzi, czas do mojej dyspozycji, i jako taki, czas będący moją największą wartością – czas mojego zbawienia. Taki jest sens czasu Adwentu. [prob.]

Króluj Nam Chryste



Jan Paweł II powiedział do ministrantów: Wasza służba przy ołtarzu jest nie tylko obowiązkiem, ale i wielkim zaszczytem, prawdziwą świętą posługą. Wbrew pesymistycznym opiniom w naszych kościołach nie brakuje młodzieży. Owszem, jest grupa stojących pod kościołem, o wiele więcej uczestniczy

świadomie w kościele. Najbardziej widoczna jest młodzież, która służy przy ołtarzu, jako ministranci, lektorzy, czy Marianki. Są nie tylko otwarci na Pana Boga, na życie Kościoła, ale także – oprócz systematycznej formacji, dają swój czas na różne prace przy parafii. U nas spora grupa co piątek przychodzi sprzątać obejście kościoła. Uprzątnięcie liści z placu, rynien, to zadanie na dobre dwie godziny pracy. Posługa LSO jest więc wszechstronna. Niedawno kandydaci, ministranci i lektorzy uczestniczyli w Dniu Skupienia w parafii NSPJ w Kluczborku (Bóg zapłać księżom: H. Czerni i ks. Marcinowi). Uczestniczyliśmy w Mszy św. pod przewodnictwem biskupa Andrzeja Czai. Reprezentowaliśmy też naszą parafię w godzinnej audycji w Radio Plus Opole. Na rozpoczęcie Roku Wiary przeżywaliśmy Dekanalny Dzień Skupienia LSO w Dobrzeniu, gdzie Diecezjalny Duszpasterz LSO ks. Z. Waskin przypomniał zebranym ministrantom, iż warto chodzić za Chrystusem Królem, bo wtedy nie zejdziemy na manowce. Ponadto mieliśmy wyjazd do sióstr Boromeuszek do Ustronia na Dzień Modlitwy i Wspólnoty LSO (udział wzięło 10 parafii z naszego dekanatu). Była to nagroda za pilne odmawianie Różańca. I tak w sobotę 10 listopada ponad 33. ministrantów i lektorów wyruszyło do Ustronia. Pobłogosławił nam ks. Proboszcz. Zupełnie wyjątkowym przeżyciem było wspólne spotkanie z trenerem reprezentacji Polski A. Piechniczkiem. Słońce dopisało, więc udało się też wejść na Czantorię. Potem spotkanie z p. Antonim Piechniczkiem i jego małżonką. To ludzie wielkiej kultury i wrażliwości, nie tylko sportowej ale i religijnej. Były selekcjoner reprezentacji Polski mówił, że nawet najlepszy zawodnik sam nic nie zrobi. Wszyscy słuchaliśmy tego niezwykle skromnego człowieka, do tej pory jedynego trenera piłkarskiego, który doprowadził drużynę narodową do ścisłego finału i brązu na mistrzostwach świata. Gdy nadszedł czas na podpisy, dedykacje, zdjęcia, pan Trener dał nam cenną uwagę na życie: jak być dobrym zawodnikiem, ministrantem i katolikiem. Chodzi o zasadę 4 x 7 x 12. Chcesz być dobrym, to trzeba ćwiczyć 4 godziny dziennie, przez 7 dni w tygodniu, przez 12 miesięcy. I tak całe życie. Dopiero wtedy rośnie w nas hart Ducha Bożego, bo w

życiu duchowym ministranta nic nie zastąpi wytrwałości. Przy okazji też dziękujemy Panom z firmy przewozowej: p. M. Mareckiemu, R. Gruszce i J. Dziarmadze. Ministranci, gdy ich koledzy mogą jeszcze trochę pospać, muszą wcześniej wstać, bo służba nie drużba. Ministrant po prostu chce być bliżej Chrystusa. Pragnie być najbliżej źródła, czyli tajemnicy Eucharystii, która jest źródłem i szczytem życia Kościoła. W stałej formacji ministranta ważny jest regularny udział w zbiórkach. Tam uczymy się być uczniami Pana Jezusa. Służba ministranta i lektora przy ołtarzu jest nierozdzielna od jego postawy życiowej. Ministrant, lektor nie może być bezczelny i arogancki. Jego postawa w kościele, przy ołtarzu, powinna znajdować swe odbicie w domu, w szkole. Dlatego co miesiąc mamy podsumowanie. Nagradzamy nie tylko pilność czyli ilość dyżurów, ale także postawę ogólną. Wyjątkowym wyróżnieniem jest ustanowiona kiedyś przez ks. Proboszcza nagroda Umiłowany uczeń, właśnie za dobrą postawę ogólną. Udało nam się ostatnio bardzo wiele. Wyjazdy w góry, kajaki, rozgrywki piłkarskie w Dobrzeniu (II miejsce w dekanacie), w Seminarium Duchownym, także na sali w naszej szkole. Przy okazji spotykamy wielu życzliwych nam ludzi (p. Dyrektor szkoły, p. Ł. Groś z Gościa Niedzielnego, i wielu innych. Na początku wszystkiego są jednak rodzice naszych chłopców. I właśnie im, najserdeczniej pragniemy teraz podziękować. Dziękujemy Wam, za Waszą zgodę, przychylność, i za to, że im i nam pomagacie, a nie przeszkadzacie, być dobrymi sługami ołtarza. Bóg zapłać. **Ks. Mariusz**

Podziękowanie z Karmelu



Pax Christi! Wielebny Księże Proboszczu!

Pragniemy na ręce Czcigodnego Księdza złożyć najserdeczniejsze podziękowania za dar tak wielu hojnych, szerokich serc Parafii Bożego Ciała i św. Norberta, które kolejny raz obdarowały nas owocami swej ciężkiej i wytrwałej pracy. Za każdy dożynkowy dar, który pomoże przetrwać nadchodzącą zimę, za dar modlitwy, pamięci i za wszelkie ofiary z głębi serca wołamy ?Bóg zapłać!?, pragnąc naszą wdzięczną modlitwą ogarnąć Wszystkich i każdego z osobna. Dziękujemy, że o nas pamiętacie. W Roku Wiary, który niedawno został otwarty, ta pamięć jest szczególnym świadectwem wiary całej Parafii, a ?kto ma, temu będzie dodany? ten najcenniejszy z darów – niech Pan błogosławi i otacza swoją opieką.

Wasze Siostry Karmelitanki Bose z Klasztoru św. Józefa w Krakowie ? Łobzowie

---

Wdzięczność za sprzątanie kościoła



Całe trzy lata trwała parafialna kolejka rodzin, które co sobotę sprzątały nasz kościół parafialny, przygotowując go na Dzień Pański. Wszystkim, którzy mimo swoich zajęć domowych, zawodowych, mimo zmęczenia po całym tygodniu pracy, przyszli sprzątać naszą świątynię, z całego serca dziękujemy! Po tych trzech latach trzeba powiedzieć, że ta praktyka bardzo dobrze się sprawdziła. Sytuacje były różne; przychodziły mamy z dziećmi, często pojawiali się mężowie. Wielu parafian z wyprzedzeniem informowało się o terminie swojej kolejki, by zorganizować sobie czas albo poprosić o zamianę terminu. Wszystko to świadczy o wielkiej odpowiedzialności Parafian, którym troska o potrzeby wspólnoty parafialnej, do której należą, nie jest obojętna. Zdarzało się nawet, że przychodziły sprzątać kościół osoby, które aż tak bardzo go ?nie zanieczyszczają?, tzn. dość rzadko do niego zaglądają. Z wyrozumieniem myślimy o tych, którzy bardzo żywo uczestniczą w życiu naszej parafii, ale najwyraźniej nie pasowała im ta forma zaangażowania w życie wspólnoty, nawet jeśli sprzątanie kościoła wychodzi raz na trzy lata! Takich osób było naprawdę niewiele. Są przecież różne sposoby wypełniania piątego przykazania kościelnego, które mówi o trosce o potrzeby wspólnoty Kościoła. Wielki szacunek dla wszystkich, jednych i drugich, a serdeczna wdzięczność dla tych, którzy po prostu przychodzili sprzątać swój kościół, nie dlatego, że go bardziej zanieczyszczają, ale dlatego, że go bardzo kochają. Jest w nas tak wiele ducha chrześcijańskiego. Za to Bogu niech będą dzięki! Może kiedyś znajdziemy inny sposób. Św. Paweł pisze: Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć (Flp 1,29). [prob]